Nr. 116. Niedziela 24 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Polityka pałki na usługach klerykałów.

To co się stało wczoraj na wiecu chłopskim w Kielanowicach pod Tuchowem, musi wstrząsnąć całą opinią publiczną. Oto poszczególni księża rozwydrzeni, rozpolitykowani mobilizują szajkę **znanych bandytów** i pewni poparcia komisarza i żandarmów, — którzy mieli nic nie widzieć i nic nie słyszeć — rzucają bandytów na wodza swoich przeciwników politycznych **Stapińskiego!**

Rozgrywa się przed nami w biały dzień straszne i wstrętne widowisko, jak bandyci wloką posła Stapińskiego przez trzy kilometry, bijąc go i naradzając się, **czy go mają wieszać, czy topić!** Dopiero robotnicy kolejowi kładą tamę temu podłemu znęcaniu się i odpierają szajkę bandycką.

Ci księża, którzy szczują ludzi do bicia, do chwytania za pałki, są w oczach rozumnych i uczciwych ludzi prawdziwymi **szkodnikami społecznymi.** Jako ludzie, opłacani z podatków publicznych i funkcyonaryusze państwowi, a także jako reprezentanci chrześcijańskiego wyznania religijnego igrają ci poszczególni fanatycy z ogniem i doczekać się muszą **stanowczego odporu ze strony społeczeństwa.** A i **rząd** nie może stanąć na stanowisku owego młodziutkiego pana komisarza, który był szczęśliwy, że Stapińskiego zbóje usuną z ruchu politycznego — odmówił urzędowej interwencyi!... Tak nie przedstawiamy sobie obowiązków żandarmów i komisarzy, żeby ich nic nie obchodziła dokonująca się zbrodnia, bo zbrodniarze upatrzyli sobie ofiarę w osobie niemiłego biskupom i p. namiestnikowi polityka!... Ustawa o ochronie zgromadzeń powinna wraz z ustawą karną w tym wprost niesłychanym wypadku wywrzeć na najętych zbójach całą surowość prawa. A władza sądowa powinna zająć się **także i tymi, którzy pałki wkładali do rąk najemnych opryszków.**

Nie tak to przecież dawne czasy, kiedy ksiądz Żyguliński w Tarnowie organizował zbójecki napad na posła Daszyńskiego podczas zgromadzenia ludowego w teatrze, a i nie tak znów dawno, kiedy to chłopi w tarnowskiem chwytali akademików botanizujących i odstawiali do starostwa, bo „Polaki się buntują"... Ale od tego czasu poszło już tyle pracy i trudu cywilizacyjnego w lud, że klerykalni fanatycy **musieli najmować znanych w Tarnowie zbójów,** aby zabić Stapińskiego pod Tuchowem!

Do czegoby doszło, gdyby na wsi, gdzie żeruje tylu niesumiennych demagogów, gdzie nie ma możliwości rychłego sprawdzenia, co jest prawdą, a co kłamstwem, — gdyby na tej wsi chwytano się zbójeckich metod wobec przeciwników politycznych?

Są to metody tak szkodliwe i niebezpieczne dla wszystkich stronnictw, że ci dzisiaj rozwydrzeni klerykali sami pierwsi będą oburzeni, gdy **ich** kto pałką potraktuje!... Nie wolno usprawiedliwiać nikogo, kto pierwszy chwyta w polityce ludowej za pałkę i zmusza drugich do takiej samej obrony.

P. namiestnik **Korytowski** dobrze zrobi, gdy się starannie zajmie owym komisarzem i żandarmami w okolicy Tuchowa. Takie rzeczy dzisiaj nie będą przez nikogo znoszone w pokorze, a rok 1898 i stan wyjątkowy w Galicyi powinnyby raz już władzę pouczyć do jakich konsekwencyj prowadzą owe podwójne miarki starościńskie na prowincyi galicyjskiej...

Po napadzie na Stapińskiego.

Szczegóły, nadchodzące z Tuchowa o napadzie zorganizowanym przez klerykałów na posła Stapińskiego, są wymownem świadectwem, jakimi środkami kler próbuje złamać ruch ludowy, a przedewszystkiem trafić w jego przywódców.

Wypadki, o których wczoraj pokrótce napisaliśmy, rozegrały się wedle opowiadania naocznych świadków w następujący sposób: Od 2 tygodni, odkąd w okolicy Tuchowa rozeszła się wieść o zwołanem przez Stapińskiego zgromadzeniu, **klerykali rozwinęli silną agitacyę za opanowaniem zgromadzenia.** Gniazdami tej agitacyi była redakcya „Ruchu katolickiego" (ks. Paryła) w Tarnowie, ks. Jarosiński na plebanii w Tarnowie i **klasztor Redemptorystów,** sławny ze sprzedaży „cudownych bibułek". — Ks. Paryła sprowadził sobie kilkanaście ciemnych indywiduów z Tarnowa, a księża zmobilizowali parobków i służbę z plebanii.

We czwartek rano w kościele Redemptorystów w Tuchowie odbyło się nabożeństwo z ka-

TRZY SIOSTRY.

(OPOWIEŚĆ ARABSKA).

Hagreb był tkaczem dywanów i miał trzy córki: Fatymę, Zoroidę i Lję; ostatnią wymieniano zawsze na końcu, choć była z wieku średnią. Wszystkie były „pannami na wydaniu". Mieszkali w „Szczęśliwej Arabii".

Sąsiadem ich był Jussuf, syn Mansura, dobra „partya". 20-letni, smukły jak cedr, bronzowy jak miedź, z ognistemi oczami beduin, miał zostać w przyszłości naczelnikiem pokolenia.

Pewnego razu Jussuf zajechał przed dom Hagreba. Ten powitał gościa serdecznie:

— Wszystko, co tu widzisz, jest twojem.

Zapalili fajki.

— Nie widzę żadnej z córek — pomyślał sobie Jussuf, a głośno rzekł:

— Niech cię Allah strzeże. Pozwól mi złożyć ci życzenia z powodu tak pięknej roboty — i z temi słowy pochylił się nad cudną zasłoną do namiotu, tkaną ze złota, zieleni i czerwieni i tkwiącą jeszcze w ramach.

— Podoba ci się moja robota? Weź ją za dziesięć wielbłądów, daję ci ją tak tanio, bo twój ojciec był moim przyjacielem — zawołał Hagreb.

Jussuf zaśmiał się.

— Nie chcę wyzyskiwać twej szlachetności, a zresztą co beduinowi po takich dywanach i portyerach w namiocie, w którym jeszcze żadna kobieta nie stanęła?

Hagreb potakiwał głową i przez chwilę palili obydwaj w milczeniu.

— Czy chcesz zobaczyć moje córki? — spytał wreszcie Hagreb.

— Uprzedzasz moje życzenie, ojcze.

— Hagreb podszedł ku portyerze i zawołał, nie podnosząc głosu:

— Fatyma, Zoroida, Lja!

Jussuf zebrał wszystkie siły, by nie zdradzić wrażenia, jakie na nim zrobiło wejście dziewcząt. Fatyma miała w sobie coś królewskiego: wysoka, pełna godności, choć o twarzy trochę nieregularnej. Jussufowi nie podobał się zwłaszcza podbródek, ale olśniewała go postać, blask przypadkowo zapewne odsłoniętego lewego ramienia i mała nóżka w sandale.

Zoroida niknęła wobec siostry, jak mała, smukła jodełka. Twarz miała, jakby z kości słoniowej rzeźbioną, oczy przysłoniła długiemi rzęsami, cienki nos drgał jak u gazelli, usta, niby łuk. A naokół tej twarzy burza jasnych włosów jak złota przędza.

Twarz Lji była niemal brzydka, zadarty nos, bezbarwne brwi, postać płaska, niezgrabna.

Wszystkie pozdrowiły gościa, krzyżując ręce na piersiach. Na skinienie ojca Fatyma podała miednicę, by gość mógł nogi z pyłu obmyć, Zoroida napełniła jego fajkę, a Lja przyrządziła mokkę (kawa).

— Na proroka! — zawołał Jussuf, gdy dziewczęta odeszły. — Jesteś szczęśliwym człowiekiem, masz trzy córki, z których jedna jest piękna jak noc gwiaździsta, druga ma blask słońca we włosach, a trzecia... Jussuf szukał w myśli jakiegoś pochlebnego porównania dla Lji.

Hagreb pomógł mu:

— Lja jest dobrą, gospodarną i robi pyszną kawę.

Jussuf potwierdził to skinieniem głowy. Był w biedzie, którą z córek Hagreba wybrać. Wziąłby obie, Fatymę i Zoroidę, ale pamiętał o przestrodze ojca, który miał cztery żony i wieczne kłótnie, by brał tylko jedną żonę. Nadto bał się, że Hagreb zażąda za każdą z pięknych córek 12 wielbłądów, a przy sprzedaży jednej i drugiej nie da żadnego opustu. Gdy tak rozważał, rozległ się nagle z głębi namiotu przecudny śpiew miłosny. Jussuf, przejęty do głębi brzmieniem tego głosu, zawołał:

— Kobieta, która ma taki głos, musi być moją żoną.

Śpiew się urwał. Jussuf podskoczył ku zasłonie, odsunął ją, a ujrzawszy kobietę z zasłoną na twarzy, zapytał drżącym głosem:

— Ktoś ty, co śpiewasz piękniej od słowika?

Jako odpowiedź usłyszał jakiś niewyraźny dźwięk. Wyszedł.

* *

Z końcem lata zjawił się Jussuf znowu przed chatą Hagreba. Schudł przez ten czas, spojrzenie miał ciężkie, jak człowiek, który wiele przemyślał. Poprosił Hagreba, by polecił swym córkom zaśpiewanie kilku piosenek. Hagreb zgodził się chętnie. Ale śpiew Fatymy był fałszywy i brzydki, Zoroida miała głos trochę mniej ostry, ale ten śpiew był

zaniem, na którem ksiądz napadał na „radykalnych polityków“; po nabożeństwie odbył się **traktament sprowadzonej czerni.**

Stapiński przyjechał pociągiem o godzinie 1½ w południe i udał się do Kielanowic; za nim podążył tłum z pod kościoła. Obecni w Kielanowicach chłopi nie zoryentowali się co do zamiaru klerykałów i nie urządzili straży. Zaledwie Stapiński pojawił się na zgromadzeniu, pijana horda zaczęła **wyć** tak piekielnie, że wycie słychać było w oddalonym o 3 klm. Tuchowie. Pijani rzucili się na Stapińskiego, otoczyli go murem i **wśród bicia i krzyków** poprowadzili gościńcem do Tuchowa, zdarłszy z niego zarzutkę, surdut i kapelusz. Przywódcą bandy był szewc Firlej z Tarnowa. Przy moście na Białej zaczęła się narada: **wrzucić Stapińskiego do wody, czy powiesić go.** Firlej jednak w ostatniej chwili zreflektował się i dał komendę do dalszego pochodu. Zawleczono Stapińskiego na Rynek tuchowski i **oprowadzono go cztery razy wokoło ratusza.**

Ratunek przez robotników!

Następnie tłum zwrócił się do dworca kolejowego, gdzie robotnicy kolejowi na widok tłumu otworzyli furtkę, wpuszczając Stapińskiego do budynku, poczem bramę zatrzaśnięto.

Zachowanie się „władzy“.

Obecny na zgromadzeniu komisarz starostwa Charzemski wcale nie reagował na krzyki i wycia hordy. Gdy gospodarze prosili go, aby uwolnił Stapińskiego z rąk rozjuszonych pijaków, komisarz odpowiedział dosłownie: **„Niech go dziady wezmą“!**

Żandarmi, sprowadzeni na zgromadzenie, siedzieli **ukryci w krzakach,** nie ruszając się nawet na widok ataku na Stapińskiego.

Spotkanego na gościńcu żandarma prosił gospodarz Kowalik o uwolnienie Stapińskiego z rąk pijaków. Żandarm odpowiedział: **„To mnio nic nie obchodzi“.**

Pobici i ranni.

Nie ulega wątpliwości, że **całe zajście było z góry uplanowane.**

W domu Padły, w którym miało się odbyć zgromadzenie, wybito wszystkie okna. Gospodarz Kuna został **raniony w głowę,** gospodarz Kowalik został **trzykrotnie pobity,** gdy chciał bronić Stapińskiego.

Napad ten będzie miał następstwa **sądowe.** Z polecenia Stapińskiego wniósł adwokat dr Ignatowski doniesienie karne do sądu w Tuchowie; oprócz tego zrobiono **doniesienie do prokuratoryi.**

---

jak kwiat bez zapachu, jak bezduszne wołanie muezzina. Jussuf zdrętwiał.

Wystąpiła brzydka Lja. W namiocie rozbrzmiewał jakby śpiew wiosny, piękna, zdało się, że to dźwięk gwiazd niebieskich przepełnia powietrze niewypowiedzianą słodyczą. Jussuf odżył. Lja wydała mu się piękną niemal w chwili śpiewu. Poprosił więc Hagreba o Lję, dając za nią dwanaście wielbłądów. Hagrebowi oczy zabłysły z radości.

Ale nie ucieszyły się siostry Lji, które obrażone, że je minął wybór, poczęły z niej szydzić. Jussuf westchnął:

— Mieć żonę z ciałem Fatymy, głową Zoroidy i głosem Lji. Trudno, Allah takiej nie stworzył.

To wahanie się spostrzegł Hagreb, a bojąc się, by się Jussuf nie cofnął, rzekł:

— W istocie, Lja jest brzydką i dobrą, ale bym jej nie oddał ci za tak niską cenę, gdyby nie przyjaźń moja z twym ojcem. Ljo, ucałuj rękę twego męża, który przysiągł na proroka, że cię weźmie za żonę.

Jussuf przypomniał sobie przysięgę, jaką złożył, gdy usłyszał pierwszy raz śpiew Lji i westchnął:

— Jestem zgubiony.

Ale w tej chwili padły, jak grom z jasnego nieba, słowa Lji:

— Ja nie pójdę za Jussufem.

Hagreb myślał, że jego córka oszalała.

Lja rzekła:

— Moje siostry kochają Jussufa.

— A ty go nie kochasz? — zapytały siostry, patrząc na nią wytężenie.

— Ja? — odrzekła Lja z wahaniem, jakby zdziwiona, że ją o to ktoś pyta — ja mam mój śpiew, ale gdzie wy znajdziecie pociechę, skoro nie umiecie śpiewać?

Po wyborach do Rady miasta Krakowa.

Do Rady wybrano ogółem 48 radców, z tych 32 ponownie, zaś 16 nowych członków.

W poszczególnych kołach wybrani zostali:

Z inteligencyi dotychczasowi radcy: Dąbrowski, Turski, dr Wasung, Maywalt, dr Bandrowski, Wielgus, Domański, Klemensiewicz i Hałatkiewicz, oraz **nowi** prof. Zoll, prof. Kostanecki, Muczkowski, Ostrowski, Srokowski i Potuczek. Nie zostali wybrani ponownie: prof. Bujwid, prof. Ulanowski, Bartoszewicz, Dębicki, dr Federowicz T., dr Rowiński i dr Starzewski M.

Z kuryi **małego handlu** wybrani **dotychczasowi** radcy: Daszyński, dr Gross, dr Meisels, Heuman, **nowi** Schechter, Halski, dr Lauer, Schrager. Nie zostali wybrani Birnbaum, Lustgarten, dr Drobner, Ritterman.

Z koła **rękodzielników** wybrani Gramatyka i Siemek; nie zostali wybrani Wolny i Iglicki.

Z wielkich domów wybrani **dotychczasowi** Leo, Beringer, dr Merz, i **nowi** dr Morawski i Wasserberg. Nie zostali wybrani dr Ponikło i Margulies.

Z wielkiego handlu wybrani **dotychczasowi** J. K. Federowicz, Mendelsburg, Judkiewicz, Szarski i Porębski, **nowy** Epstein. Nie został wybrany Jawornicki.

Z małych domów wybrani **dotychczasowi** Godzicki, Miedniak i Peroś, **nowi** dr Damski, dr Frühling, Mitasiński i Rakisz. Nie zostali wybrani dr Gertler, Jarra.

Z gmin przyłączonych: z Krowodrzy, Płaszowa, Ludwinowa i Dąbia weszli **dotychczasowi** radcy Chwastek, Ehrenpreis, Kęsek, Szarek i Batko.

Ogółem Rada składa się z 87 członków: 72 ze starego miasta, a 15 z gmin przyłączonych.

Nowowybranych jest 18, nie wybrano ponownie 18.

* * *

Profesor Bujwid, który ustąpił z Rady miejskiej, nie został przez swoje własne stronnictwo postawiony jako kandydat. Pomimo, że na Szczepańskim placu zaproszono go w czasie akcyi wyborczej do wygłoszenia referatu o zdrowotnych stosunkach Krakowa. To odrzucenie człowieka przez swoją własną partyę wywołuje w mieście komentarze. Między innymi i ten, że rektor p. Kostanecki miał imieniem profesorów uniwersytetu wyrazić życzenie, aby p. Bujwida więcej nie kandydowano!... Stanowisko profesorów wobec swojego kolegi wymagałoby wyjaśnienia, bo chociaż profesor Bujwid oddawna już zajmuje się niemal wyłącznie kupowaniem nowych folwarków i powiększaniem swego majątku, to jednak ma jeszcze na uniwersytecie katedrę hygieny i jest tegoż uniwersytetu profesorem zwyczajnym.

Znaczenie „Dnia Kobiet“.

Proletaryat całego świata zrozumiał, że do walki z ustrojem kapitalistycznym musi stanąć cała pracująca ludność, którzy cierpią pod jarzmem wyzysku. W tej walce udział kobiet jest konieczny, ponieważ warunki życia dla kobiet uległy gruntownej zmianie. Nie mogą już kobiety poświęcić swego życia rodzinie, nie mogą poświęcić się wychowaniu dzieci. Ciężkie warunki życia zmuszają je do pracy zarobkowej poza domem, w fabrykach, kopalniach, na pańskich łanach. Szukać często muszą pracy w innych krajach nawet, jeżeli na miejscu swojej własnej siły sprzedać nie mogą.

Uświadomieniu kobiet należy więc poświęcić dużo uwagi. Kobiety muszą zrozumieć przyczyny swoich cierpień.

Spełniają wszystkie obowiązki, a nie mają żadnych praw.

Musimy kobietom powiedzieć, jakiemu ulegają wyzyskowi w fabrykach, warsztatach, jako szwaczki, za ladą sklepową, w biurach, wszędzie, gdzie pracują i na chleb zarabiają. Za marnem wynagrodzeniem, przy długim dniu roboczym, tracą zdrowie. W możliwie najgorszych warunkach rodzą dzieci, kiedy gminy i kraje zupełnie się ani o matki, ani o dzieci nie troszczą.

Państwo i społeczeństwo ponosi winę nędzy ludu.

Wysokie cła i podatki uniemożliwiają kobietom wyżywić rodzinę. Zarobek męża nie wystarcza, żona i dzieci nieletnie muszą imać się pracy zarobkowej, inaczej grozi im śmierć głodowa. Nędza i rozpacz zmusza wiele kobiet do czynów karygodnych, za które surowe wyroki wyciskają na ich czołach piętno na całe życie.

Militaryzm pochłania setki milionów.

Rok rocznie nienasycony moloch militaryzmu wydziera setki milionów pieniędzy podatkowych. Kobiety na równi z mężczyznami muszą ponosić klęski bezrobocia, spowodowane zawieruchą wojenną na Bałkanie. Tysiące rodzin straciło możność zarobkowania. Wygłodzone matki z dziećmi nie mają mieszkania, nie mają co do ust włożyć. Chociaż ponoszą kary za winy nie popełnione, nie mogą nigdzie podnieść głosu protestu. Ani w gminie, ani w kraju, ani w państwie, nikt ich skarg nie bierze poważnie, bo nie mają praw politycznych, bo ich głos nie zaważy na szali wyborczej.

Chociaż pracą swoją bogacą społeczeństwo, chociaż płacą podatki, na równi z bogatymi i opływającymi w dostatku, chociaż synów biorą im do wojska.

Kobiety są pokrzywdzone w życiu publicznem.

W innych krajach kobiety mają już prawa wyborcze i możność wpływania na ukształtowanie stosunków. Tam, gdzie są posłami w parlamentach, albo zasiadają w Radach gminnych, rozciągły błogosławioną działalność. Wypowiedziały walkę alkoholowi, który niszczy szczęście rodzinne, prostytucyi, która córki ludu okrywa hańbą. Walczą o ustawodawstwo ochronne dla kobiet pracujących i dzieci.

I my żądamy praw politycznych dla wszystkich dorosłych kobiet.

Dnia 7 czerwca 1914 r. polskie kobiety na zgromadzeniach i wiecach podnoszą doniosły głos protestu przeciwko krzywdzie i upośledzeniu, żądania nasze poprą mężczyźni, którzy na równi z nami są zainteresowani, żeby zmienić porządek społeczny, niesprawiedliwy, krzywdzący cały lud roboczy, a szczególnie kobiety.

Wyruszą razem z nami na zgromadzenia, na wiece, wezmą udział w demonstracyach. To ich żony, siostry, córki stają do walki o godność ludzką, o lepszy zarobek, o krótszy dzień roboczy. Matki walczą o prawa, żeby mogły spełnić obowiązki macierzyńskie.

Dnia 7 czerwca, wszędzie, gdzie żyje i działa proletaryat polski, rozlegnie się wołanie o prawa dla kobiet.

D. Kluszyńska.

Odczyt tow. Diamanda

na temat „Parlament a górnictwo węglowe w Galicyi“.

We środę 20 b. m. wieczorem wygłosił tow. poseł dr Diamand nader zajmujący odczyt w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie. Obecne było liczne grono towarzyszów i towarzyszek, między nimi posłowie dr Bobrowski, Daszyński, Klemensiewicz i dr Marek, oraz wielu funkcyonaryuszów partyjnych i kierowników organizacyj zawodowych.

Prelegent przedstawił pokrótce powody nędzy Galicyi i usiłował wykazać, że główną jego

przyczyną jest **niedorozwój przemysłowy,** zawiniony przez politykę gospodarczą agrarno-obszarniczą. Podstawą rozwoju przemysłu wielkiego w Anglii, Ameryce i państwie niemieckiem stanowi węgiel jako podwalina przemysłu żelaznego i chemicznego, a Galicya najbogaciej ze wszystkich krajów austryackich w węgiel kamienny jest zaopatrzoną. Mimo to **import węgla z Prus do Galicyi** jest większy, aniżeli własna produkcya. Deficyt węglowy Austryi rośnie stale. Podczas gdy konsumcya w ostatniem dziesięcioleciu wzrosła o czterdzieści kilka procent, import węgla z Prus **wzrósł** o stotrzydzieści kilka procent.

Przyszłość gospodarcza Austryi zależy od rozwoju przemysłu, a podstawą tego rozwoju przedewszystkiem muszą być pokłady węgla w Galicyi zachodniej. Rozwój zagłębia zachodnio-galicyjskiego powstrzymany jest przez obojętność społeczeństwa, a w szczególności warstw rządzących. Indyferentyzm, a po części i wrogie odnoszenie się do uprzemysłowienia kraju doprowadziły **do zagarnięcia terenów węglowych przez Prusaków;** w ten sposób od Prusaków zależy pomyślność gospodarstwa społecznego w kraju. Prócz wrzasków i krzyków społeczeństwo nie znalazło żadnej drogi do uwolnienia największych i najwydatniejszych w kraju pokładów węglowych z rąk obcokrajowców.

W r. 1907 po powszechnych wyborach rząd Becka w mowie tronowej zapowiedział przedłożenie reformy ustawy górniczej, zapewniającej społeczeństwu wpływ decydujący na produkcyę węgla. W styczniu 1909 r. okazało się przedłożenie rządowe orzekające, że prawo poszukiwania i wydobywania węgla zastrzeżone jest **państwu.** Jako postanowienia przejściowe dla wyłączności zgłoszone przed 20 stycznia 1909 daje termin trzyletni dla wykazania się wydobytym węglem i nadania pola węglowego, a dla wyłączności zgłoszonych po 20 stycznia 1909 r. termin trzymiesięczny. Przepisy te zupełnie wystarczały, by **odebrać przedsiębiorcom pruskim większość ich wyłączności w kraju.**

W kilka miesięcy potem zamknięto sesyę, a nowy projekt rządowy dawał już szurfierzom **20 lat** do wykazania się znalezionym węglem. Dopiero w r. 1911 nowe przedłożenie rządowe, zgodnie z drugiem z roku 1909 przyszło pod obrady komisyi gospodarstwa społecznego. Referentem został poseł Zarański, koreferentem tow. Diamand. Zarańskiemu wydały się projekta rządu krzywdzącymi dla szurfiarzy i proponował, by zastrzedz rządowi prawo poszukiwania węgla **na 25 lat,** co utrudniłoby należyty rozwój państwowy górnictwa węglowego; jako przejściowe termina proponował **10 lat** dla wyłączności z przed roku 1909, a **5 lat** dla wyłączności po roku 1909 i szereg innych postanowień **utrudniających odebranie wyłączności Prusakom.**

Tow. Diamand żądał, by termin wykazania się węglem wogóle oznaczono na **trzy miesiące,** albowiem trzylecie zastrzeżone w pierwszym projekcie rządowym z 20 stycznia 1909 dawno już minęło. Nadto zażądał koreferent, by zastrzedz państwu **prawo wykupu wszelkich praw i urządzeń górniczych** po cenie przez rzeczoznawców oznaczonych. Uchwały komisyi zastrzegały dla **krajów** wpływ na tereny, które państwo wzięłoby w posiadanie i samo nie eksploatowało.

Komisya w głównych postanowieniach wśród protestów i awantur posłów Koła polskiego poszła za koreferentem i projektem pierwszym. Mimo to Zarański żądał i otrzymał referat w pełnej Izbie, tam będzie bronił uchwał, przeciw którym mówił i głosował. Tow. Diamand wystąpi jako referent mniejszości.

Wywody swoje uzasadniał prelegent licznemi zestawieniami liczbowemi. Szczegółowe przedstawienie znajdą ciekawi w książce: „Położenie gospodarcze Galicyi", która **wkrótce się okaże.**

Po prelegencie mówił tow. dr Wiktor Kuźniar, geolog, wyjaśniając znaczenie i stosowanie węgla w przemyśle, a w szczególności w przemyśle chemicznym.

Tow. Daszyński mówił o udziale robotników-górników polskich w górnictwie węglowem Niemiec, reszty Europy i Ameryki północnej, wobec nieprzystępnych dla nas własnych bogatych pokładów.

Mimo, że odczyt i dyskusya przeciągnęły się do późna, słuchacze z naprężoną uwagą słuchali wywodów prelegenta i mówców w dyskusyi.

Beck przeciw Stürgkhowi.

Na posiedzeniu delegacyi austryackiej z 19 b. m. **były prezydent ministrów bar. Beck, twórca parlamentu powszechnego głosowania,** który pierwszy złożył dowód, że powszechne głosowanie jest zbawieniem dla państwa, wygłosił mowę, w której w stanowczych słowach wystąpił **przeciw rządom § 14** i przeciw **zamachom Stürgkha na parlament.** Z mowy tej, niezwykłej w stosunkach austryackich, podajemy kilka wyjątków:

Bar. Beck omawiał **politykę handlową,** która wykazuje **deficyt,** którego należy szukać nie w traktacie handlowym z Niemcami, ale gdzieindziej. (Tu miał na myśli stosunki handlowe z Serbią). Dlaczego nie zawarto umów z krajami bałkańskimi, chcę tu wyjaśnić. Powodem był **brak wewnętrznej konsolidacyi polityczno-parlamentarnej** w monarchii, a szczególnie w Austryi. Monarchia miała najpierw uregulować stosunki między Austryą a Węgrami a potem swe międzynarodowe stosunki w dziedzinie handlowo-politycznej, a **nie miała silnego oparcia o uregulowane stosunki polityczne i parlamentarne pod kierownictwem rządów;** nie miała **niezbędnych warunków stałych wewnętrznych stosunków prawnych.**

Musieliśmy iść do wali, mając w rękach tylko projekt taryfy cłowej; bez konsolidacyi stosunków wewnętrzno-politycznych; bez

zupełnego usunięcia § 14

Austrya nie może otrzymać wobec Węgier korzystniejszej ugody. Powiadam całkiem otwarcie: Wiem, że § 14 może w dziedzinie spraw wewnętrznych wiele, może nawet wszystko zrobić. § 14 jest pomocą w potrzebie, ale doświadczenie uczy, że **nie można nim zrobić ugody z Węgrami, ani traktatów handlowych.** Mógłby je zrobić, ale **państwo i ludność nie byłyby w stanie ponieść ciężkich może katastrofalnych skutków.**

Możnaby mi zarzucić, że moje troski są nieuzasadnione, jeżeli rząd chce, a oświadczył, że chce, dążyć do stosunków uporządkowanych. Nie mogę wiedzieć, czy zjawiska polityczne, których świadkami jesteśmy, będą faktycznie sztuką repertuarową, czy tylko intermezzem; a co się tyczy przedwczesności moich trosk, to przecież przygotowania do ugody i akcya handlowo-polityczna wymagają już **uporządkowanych stosunków politycznych i parlamentarnych.**

Wydatki na wojsko i marynarkę, bez obron krajowych, wynoszą już od 1911 roku

3¼ miliarda koron.

Nie waham się powiedzieć, że nie wątpię w konieczność tych wydatków ze względu na położenie zewnętrzne i na potrzebę, abyśmy na każdą ewentualność byli uzbrojeni, ale nie wolno nam oddawać się złudzeniu, że te **wydatki nie są nader uciążliwe.** Stare doświadczenie uczy, że fatalny skutek zepsutego porządku polityczno-parlamentarnego daje się odczuwać najpierw bardzo rychło na polu finansowem. **Zdrowej polityki finansowej nie można na długą metę robić § 14. Zawrócenie z tej drogi jest koniecznie potrzebne.**

Wielkie rozmiary przybrało

bezrobocie,

które teraz jest większe niż w roku 1907. (Bardzo słusznie!).

Ograniczenie ponad konieczną miarę emigracyi pogarsza jeszcze sytuacyę i naraża na niebezpieczeństwo przypływ 300 do 400 milionów koron, które emigranci posyłają do kraju.

Fabryki mają od r. 1913 mały odbyt; serya **bankructw** jeszcze się nie skończyła i przy najlepszej chęci nie można mieć wrażenia, jakoby życie ekonomiczne energicznie pulsowało. Mojem zdaniem, państwo powinnoby wdrożyć na wielką skalę **politykę inwestycyjną i gospodarczą,** aby dać gospodarstwu społecznemu nowy impuls.

Chciałbym prosić rząd, aby odrzucił wszystkie

rady absolutystyczne

i żeby w wspólnej działalności z parlamentem starał się, aby § 14 jak najprędzej został odesłany znowu **w ciemny kąt swej przeszłości.**

Z dotychczas słyszanych mów mało słyszałem

o miłości do Izby z powszechnego głosowania,

chociaż przyznaję, że ta Izba nie zawsze zasłużyła na miłość. A jeżeli zapytacie mnie panowie, co ja pod tą miłością rozumiem, to powiem: **Izba musi być wychowaną do pracy i musi ciągle być w pracy.**

Jestem zdania, że

praca, nie głód jest głównym motywem zasady demokratycznej,

która przez reformę wyborczą została do naszego życia konstytucyjnego wprowadzoną. Boję się tylko, że stracono wiele drogiego czasu, ponieważ przy reformie **rozwiązano tylko połowę zadania.** Muszę stwierdzić, że reforma konstytucyi polegała wówczas tylko na tem, że stworzono nową liczbę wyborców, a zresztą wszystko zostało po dawnemu. Dziś trzeba załatwić resztę tego zadania i wyciągnąć wszystkie konsekwencye, które są **korzystne i potrzebne.** Ja nie jestem przewrotowcem, a jako jedną z najważniejszych konsekwencyi uważam utworzenie odpowiedniego **regulaminu dla Izby posłów.**

Zresztą mogę tylko powiedzieć:

Trzeba tylko parlamentarnie chcieć, to będzie też parlamentarnie można robić.

My potrzebujemy **parlamentu, opartego o szerokie masy,** nietylko dla rozwiązania wielkich czekających nas zadań, ale jako **punkt zjednoczenia wszystkich narodowości,** w którym znalazłyby i zrozumiałyby się w historycznej wspólności losu. Nie jest prawdopodobne, aby tę wspólność znalazły

w Austryi §-fu 14.

Francuski kaznodzieja mówił raz do swych pobożnych słuchaczów o cierpliwości i o zemście jagnięcia. I nasze ludy

mają jagnięcą cierpliwość,

ale jeżeli każemy im jeszcze dłużej czekać **na** uwolnienie od cierpień wewnętrznych zamieszek, należy się obawiać, że **cierpliwość ich osłabnie** i wyładuje w **radykalizmie,** który wszelką konsolidacyę zrobi jeszcze trudniejszą, o ile wtedy wogóle będzie możliwą. Dlatego pozwólcie mi zakończyć upomnieniem kaznodziei: **Obawiajcie się zemsty jagnięcia!**

Mowa powyższa zrobiła w świecie politycznym wielkie wrażenie.

Po zamachu Essada paszy.

O zamordowanie księcia.

Na doniesienie jednego ze służby Essada, że tenże wynajął 4 ludzi, którzy 19 b. m. mieli wykonać **zamach na księcia** i tych ludzi uzbroił w bomby i wysłał do Surazza, z rozporządzenia holenderskiego komendanta placu Fluysa przeprowadzono śledztwo i wysłano patrol do majątku Essada do Szijak. Śledztwo doprowadziło do **aresztowania kilku podejrzanych osób** i konfiskaty amunicyi. Dochodzenie przeciw kilku współwinnym z Essadem o zdradę stanu toczy się dalej. Nastąpiły dalsze aresztowania. Wczoraj panował spokój. Zwolennicy księcia w nocy ustawili w licznych punktach miasta silne straże. Oddziały marynarki pozostały na dotychczasowych stanowiskach.

Katolicy albańscy za księciem.

Durazzo. Pod przewodnictwem Don Erneste i kilku duchownych przybyło tu 139 katolickich Malisorów, by oddać się do rozporządzenia księcia i objąć straż. Noc spędzili w pałacu książęcym, a rano ulokowano ich w budynkach

zakupionych przez rząd, a przeznaczonych na pomieszczenie ministerstw.

Ruch powstańczy.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Durazzo: Powstańcy opanowali miasto Tiranę.

Wojska międzynarodowe.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Durazzo: Włoski admirał, komendant znajdujących się na lądzie sił włoskich i austryackich, zredukował w porozumieniu z księciem wysadzone na ląd oddziały w ten sposób, że pozostaną na lądzie na razie tylko oddziały włoski i austryacki, każdy w sile 60 ludzi, które będą tam zwolna wycofane. W położeniu nie nastąpiła żadna zmiana. Przybył tu włoski okręt wojenny „Iride“.

Śledztwo w sprawie Essada paszy.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Durazzo: Na życzenie ks. Wilhelma będą poddane listy, jakie wręczył Essad kapitanowi Armstrongowi, badaniu. Członków komisyi śledczej jeszcze nie ustanowiono.

Przegląd polityczny.

Hr. Stürgkh w sprawie Svihy. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej prezydent ministrów hr. Stürgkh na pytanie delegata Nemeca, aby jasno oświadczył, czy Sviha znajdował się w tajnej służbie policyjnej, powiedział, że co do samej rzeczy nie może zająć innego stanowiska, niż je zajął minister spraw wewnętrznych w piśmie z dnia 11 marca do prezydenta Izby Sylvestra. Jednakże podkreśla, że daleko rozgałęziona, obejmująca wszystkie gałęzie tajna służba policyjna, która dawniej była stosunkami uzasadnioną i konieczną, dzisiaj u nas nie istnieje, a system taki nie dałby się ująć w ramy nowoczesnego życia konstytucyjnego.

Budowa floty rosyjskiej. Minister marynarki wniósł w Dumie tajne przedłożenie w sprawie przyznania **100 milionów rubli** dla wzmocnienia floty czarnomorskiej.

Walka o home rule. W Izbie gmin wniosek Cecila o odroczenie trzeciego czytania home rule odrzucono 286 głosami przeciw 176. Miała się odbyć dyskusya, a przewodniczący udzielił głosu unioniście Campbelowi. Kiedy ten powstał z miejsca, cała opozycya poczęła wołać: Odroczyć! Wkońcu posiedzenie wśród wielkiego wzburzenia i żywych okrzyków opozycyi odroczono.

POKRZYWY.

Spór u łoża ordynacyi wyborczej Wielkiego Krakowa.

Ordynacya nasza
Ma pierś na miarę... Schneidra, nie Fidyasza
I oddech przeto astmatyczny, krótki...
— Zdrowa, bo... karmi — przeczą leoludki.

KRONIKA.

Sobota 23 maja.

Nowiny krakowskie.

Walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych odbędzie się w poniedziałek o godz. 7 wieczór w sali przy ul. Dunajewskiego 5, II. p.

Z sali koncertowej. Koncert jubileuszowy „Lutni“ krakowskiej ku uczczeniu 25-letniej rocznicy istnienia zgromadził we środę licznych słuchaczów do sali starego teatru. Po odśpiewaniu przez „Lutnię“ „Hasła“ Wallek-Walewskiego prof. Bylicki w krótkiem, serdecznem przemówieniu podniósł zasługi zespołu śpiewackiego, podkreślając długoletnią pracę kierownika „Lutni“ p. A. Steibelta.

Produkcye chóralne (mimo pewne zmęczenie, dające się wyczuć w brzmieniu zespołu) wypadły pięknie, zwłaszcza doskonale śpiewany „Grób Wikinga“ St. Niewiadomskiego.

Solistami wieczoru byli pp. Skibińska-Tarnawska i Tarnawski.

Operetka lwowska zaczyna występy w teatrze miejskim dnia 6 czerwca. Prócz znanych oper i operetek repertuar zawiera szereg nowości, między innemi: opery „Dama pikowa“ Czajkowskiego, „Niziny“ d'Alberta, „Otello“ Verdiego, „Norma“ Belliniego itd.; z operetek: „Polska krew“ Nedbala, „Księżniczka Małgorzatka“ Bernharda, „Książę Kazimirowicz“ Ziehrera, „Prymas cyganów“ Kolmana, Wesoły małżonek“ Eyslera i t. d. Na pierwsze przedstawienie idzie „Polska krew“.

Kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się w pierwszych dniach czerwca. Między innymi sądzona będzie sprawa Salomona Falika o kradzież na poczcie w Podgórzu i przeciw egzekutorowi magistratu Mikułowskiemu o sprzeniewierzenie.

Roboty na wieży Maryackiej. Dla umożliwienia dostępu do korony na wieży założono drabinkę z aluminium.

Śledztwo w sprawie defraudacyi Wilczka. Wczoraj w dyrekcyi policyi odbyła się konferencya władz policyjnych i władz pocztowych w sprawie pościgu za Wilczkiem. Stwierdzono, że Wilczek od dłuższego czasu zaciągał długi u rodziny. Zeszłego roku w jesieni począł długi spłacać, przytem żył wesoło i trwonił pieniądze. Z tego należy wnosić, że Wilczek już zeszłego roku począł czerpać dochody z nielegalnych źródeł. Dalej dochodzenia zmierzają do ustalenia, czy sprzeniewierzenie było planowane i ucieczka ułożoną z góry, czy obmyślanego zamiaru nie było i defraudant powziął zamiar dopiero w chwili, gdy większa ilość pieniędzy znalazła się w jego rękach. Są poszlaki, że Wilczek miał wspólników. Śledztwo policya prowadzi wszechstronnie i może defraudant jeszcze dostanie się w ręce sprawiedliwości. Są poszlaki, że dotąd nie przekroczył granic kraju, a może nawet i terytoryum miejskiego, wobec czego zarządzono obławę w Krakowie i okolicy.

Strzały na ulicy. Wczoraj po południu na ulicy Studenckiej dały się słyszeć strzały rewolwerowe. W jednem z mieszkań kula, rozbijając szybę, wleciała do środka i ugrzęzła w ścianie.

Upadek ze schodów. Uczeń szkoły realnej Stanisław Z. spadł ze schodów i złamał nogę.

Usiłowane otrucie. 22-letnia panna K, uczennica szkoły położnictwa, usiłowała wczoraj otruć się spirytusem do palenia. Po wypompowaniu jej żołądka przewieziono ją na klinikę.

Amator drogich obrazów. Stanisław Ligoń, artysta malarz, doniósł, że nieznany agent sprzedaży obrazów i książek wyłudził od niego obraz, wartości 1000 koron, pod pozorem wzięcia go do oceny i więcej się nie pokazał.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Byle świat zadziwić“ (nowość).
Niedziela po południu: „Hamlet“.
Niedziela wieczór: „Byle świat zadziwić“.
Poniedziałek: „Byle świat zadziwić“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sobota: „Lola z Ludwinowa“.
Niedziela po południu: „Wojna z babami“.
Niedziela wieczór: „Lola z Ludwinowa“.
Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy“.

Nowiny lwowskie.

W procesie Bendasiuka odczytano wczoraj odezwę hr. Bobrinskiego, wzywającą do składek na bursy moskalofilskie w Galicyi. Wieczorem demonstrowano przysięgłym obrazy świetlne, pokazywane przez Kołdrę.

Słuchacz praw Grzegorz Pierog za namawianie świadków do fałszywych zeznań skazany został na 2 miesiące więzienia.

Oszustwa asenterunkowe. Policya prowadzi w dalszym ciągu śledztwo w sprawie oszustw asenterunkowych. Liczba aresztowań pomnaża się codziennie. Onegdaj aresztowano dentystę-lekarza dra G., wmieszanego w tę aferę. Mimo że oskarżony chciał złożyć kaucyę w kwocie 50.000 K, odstawiono go do sądu śledczego. Sędzia śledczy po przesłuchaniu puścił go na wolną stopę. Do aresztu śledczego odstawiono również Dawida i Josla Botwinów, właścicieli sklepu przy ulicy Boimów.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Pigmalion“.
Niedziela wieczór: „Polska krew“.

Z kraju.

Naiwna bezczelność. Hotel dra Chramca w Zakopanem ma zwyczaj w ten sposób jednać sobie opinię publiczną, że gości, poi i karmi u siebie bezpłatnie, lub za bardzo niską cenę różnych pp. dziennikarzy. Ta wstępna uwaga ułatwi nam zrozumienie notatki „Nowej Reformy“ z Nowego Targu. Notatka brzmi:

„Dziś odbyło się posiedzenie tutejszej Rady powiatowej pod przewodnictwem wicemarszałka, p. Aleksandra Lgockiego, który w zapytaniu do obecnego na posiedzeniu starosty, Grodziekiego, poruszył sprawę pp. dra A. Chramca i burmistrza Rajskiego. Mianowicie, w roku zeszłym wybrani zostali dr Chramiec marszałkiem, a p. Rajski wicemarszałkiem Rady powiatowej — dotychczas jednak starosta nie przedłożył wyboru obu tych panów do zatwierdzenia przełożonej swej władzy. Starosta, na zapytanie, odpowiedział, że sprawa zatwierdzenia tych członków nie będzie tak długo załatwioną, dopóki nie będzie załatwioną sprawa pow. Kasy oszczędnności. Na zapytanie jednak, w jakim związku są obie te sprawy — starosta wyjaśnień bliższych odmówił. Na to wicemarszałek, p. Lgocki, zarządził odczytanie listu dra Chramca, w którym dr Chramiec prosi o urlop, ponieważ starosta uniemożliwia mu urzędowanie i wprost urządza na niego nagonkę. Dzieje się to od chwili, kiedy dr Chramiec stanął na czele organizującego się w powiecie Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Dalej przytacza dr Chramiec fakt, że starosta informował się w sposób nielojalny u sekretarza Rady powiatowej o sposób urzędowania marszałka.

Ostatecznie, po udzieleniu 3-miesięcznego urlopu marszałkowi drowi Chramcowi, Rada uchwaliła wysłać deputacyę do namiestnika z zażaleniem z powodu niezałatwionej dotąd przez starostwo nowotarskie sprawy zatwierdzenia wybranego prezesa, tudzież z powodu postępowania starostwa w sprawach powiatu“.

Niewiniątka nowotarskie z Rady powiatowej udają naiwnych tak dalece, jak gdyby obie **interpelacye poselskie wniesione w parlamencie** nie istniały! Jak gdyby nie było obydnej **prywaty,** że dr Chramiec i Rajski pożyczali ogromne sumy dla

siebie z powiatowej Kasy oszczędności, a brali w tym celu pieniądze chłopskie i nawet zastawić mieli — fundusz rezerwowy. Bankrut Chramiec widocznie tymczasem przyszedł do siebie, skoro ma czelność udawania, że jest zdumionym i zgorszonym postępowaniem rządowych organów.

Zapowiedziana deputacya do namiestnika ma wywrzeć nacisk odpowiedni, ale nie znajdzie się chyba namiestnik, któryby wyrabiał podpis cesarski dla zatwierdzenia takich „dygnitarzy", jak Chramiec.

A ten Chramiec jako „ofiara" swojej przynależności do ludowców, to już taka farsa zabawna, że p. Korytowski, lubiący humor, uśmieje się chyba z tego serdecznie.

Wybuch armaty na ćwiczeniach. Z Nowego Targu donoszą: Wczoraj o godz. 4½ po południu, w pobliżu Wachsmundu, podczas ćwiczeń artyleryi fortecznej pułku nr. 3 kompanii 7, nastąpił wybuch, którego ofiarą padli 4 żołnierze. Jak słychać, przyczyną wybuchu armaty miał być źle zamknięty zamek przy armacie. Skutki wybuchu były straszne: Kanonier Tynczuk, lat 23, z powiatu stryjskiego, zginął na miejscu, kanonier Rożuk, któremu eksplozya urwała obie nogi, zmarł w szpitalu. Rożuk pochodził z powiatu husiatyńskiego. Kanonier Paliczuk, również z powiatu husiatyńskiego, otrzymał ranę w brzuch, tak że wnętrzności wyszły na wierzch. Czwarty żołnierz Kuruluk, z Rudnika nad Prutem, ma również wielką ranę. Nadzieja uratowania tych dwóch żołnierzy jest bardzo mała.

Ze Szczakowej piszą nam: Jak prześladuje się ciężko pracujących ludzi, pozbawiając ich możności pożywienia się bodaj raz w tygodniu kawałkiem mięsa, świadczy następujące zajście: Konduktor, człowiek o słabem zdrowiu i mający chorą rodzinę, nie mogąc z powodu wygórowanych cen nabyć tu kawałka mięsa, kupił w Granicy 2 kg. cielęciny. W Szczakowej, gdy wrócił z pociągiem i wykonywał swe czynności służbowe, został ściągnięty do sali rewizyi cłowej, gdzie skonfiskowano mu mięso i zasądzono na karę 3 K. Na tem nie koniec: konduktor dostał oskarżenie za zakazany przywóz mięsa, a sąd w Jaworznie, potem sąd krajowy w Krakowie zasądziły go na karę 5 K. Tak więc za rzecz zupełnie niewinną biedak został trzykrotnie ukarany. W ładnych żyjemy stosunkach.

Jeszcze Tomcio Szajer. Z Rzeszowa piszą nam: Onegdaj tutejsi obywatele byli świadkami zbiegowiska, które wywołał ex-poseł Szajer. Wyszedł on z szynku, a że poprzednio polecił szlifierzowi wyostrzenie brzytwy i nożyczek, więc szlifierz, oddając Szajerowi wykonaną robotę, prosił o zapłatę. Ex-poseł zamiast zapłaty biednemu rzemieślnikowi począł wymyślać i zapłaty odmawiał. Dopiero policya musiała ex-posła do przytomności doprowadzić i zmusić do zapłaty za robotę. Szajer podobno pije z rozpaczy, ponieważ ludowcy odmówili mu przyjęcia do stronnictwa; także odmawiają przyjęcia inne stronnictwa, a tu wybory sejmowe się zbliżają, więc Tomcio nie może spać, bo mu mandat pachnie.

Ze Śląska.

Paweł Kożdoń, inspektor szkolny, ojciec naszego towarzysza dra Kożdonia, zmarł w Boguminie we wtorek w 58 roku życia. Pogrzeb odbył się we czwartek tamże. Nad grobem przemówili starosta, reprezentant nauczycielstwa Kotas i dr W. Seidel. 38 lat spędził na trudnem stanowisku nauczyciela i inspektora szkolnego. Pracował z ogromną energią nietylko w dziedzinie szkolnictwa, lecz w ruchu narodowym polskim. Zgon zacnego obywatela, nieugiętego pracownika wywołał żal powszechny.

Ze świata.

Polak ambasadorem tureckim. Były poseł turecki w Cetynii Alfred Rusten bej Biliński, który zamianowany został ambasadorem tureckim w Waszyngtonie, wedle doniesień tureckich przeszedł na islam.

Sufrażystki. W Londynie w jednym z sądów policyjnych przyszło do burzliwych scen podczas sądzenia sprawy kilku sufrażystek. Zwolenniczki oskarżonych narobiły takiej wrzawy, że przewodniczący musiał przerwać rozprawę. Na stół sędziego rzucono pakiety z mąką i inne przedmioty.

Wczoraj pewna sufrażystka uszkodziła w galeryi narodowej pięć obrazów malarza włoskiego Belliniego. Uszkodzenia nie są znaczne. Pokaleczyła się ona przy tem odłamkami szkła. Galeryę zamknięto. Równocześnie uszkodziła druga sufrażystka w akademii sztuk pięknych dwa obrazy. — Wstęp do akademii zamknięto.

W teatrze podczas obecności pary królewskiej urządziły sufrażystki demonstracyę. Jedna z kobiet zawołała: „Ty rosyjski carze!" Druga przywiązana do krzesła, wołała: „Wypuścić Pankhurstową!" Demonstrantki z teatru usunięto.

W Leicester usiłowano podpalić jeden zamek. W Edynburgu w kościele eksplodowała bomba, która zniszczyła okna. Wszystkie te zamachy uważają za wynik działalności sufrażystek.

TELEGRAMY

z 23 maja.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent Sylvester rozesłał zaproszenia na wstępną konferencyę ugodową na **4 czerwca** o godz. 3 po południu. Zaproszenia otrzymali przywódcy wszystkich stronnictw czeskich i niemieckich, oraz hr. Stürgkh.

Car w Rumunii.

Bukareszt. (Tel. wł.). Car przybędzie tu 14 czerwca w odwiedziny. Z podróżą tą łączą zamiar ożenienia syna rumuńskiego następcy tronu z córką cara.

Sanacya finansów miast.

Wiedeń. Komitet miast niemieckiego związku narodowego odbył naradę i uchwalił w październiku lub listopadzie zwołać konferencyę miast do Wiednia w sprawie sanacyi finansów miejskich.

Cholera w Serbii.

Belgrad. Jak dzienniki donoszą, zmarł w Niszu pewien rymarz wśród objawów podejrzanych o cholerę.

Proces o przekupstwa w Anglii.

Londyn. Rozpoczął się dalszy ciąg procesu przeciw kilku **oficerom** i osobom cywilnym o przekupstwa przy dostawach wojskowych. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

Walki w Albanii.

Durazzo. (Tel. wł.). Z Tirany donoszą, że rodzina Toptani, z której pochodzi Essad pasza, wywołała w okolicy Szijak **powstanie**. Z Durazza odeszli tam ochotnicy z karabinami maszynowymi. Gościniec z Tirany do Szijak obsadzony jest przez **5000 powstańców**.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Telegraph" donosi, że upadek Essada spowodowali oficerowie holenderscy, komendanci żandarmeryi albańskiej. **Popularność Essada rośnie;** zaczynają go uważać za „bohatera narodowego".

Wyszedł z druku nr. 3

„Czerwonych Świateł"

p. t. Niech żyje Walka! Niech żyje Lud!

i zawiera szereg artykułów, poezyi oraz ilustracyi.

Cena 12 hal.

Do nabycia wyłącznie tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości u wszystkich kolporterów partyjnych, oraz w Redakcyi „Prawa Ludu", Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

*** Baczność elektromonterzy!** Ogólne zgromadzenie elektromonterów oraz pomocników odbędzie się w piątek 29 maja b. r. o godz. 6·30 wieczorem w sali Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, II. p. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Podwyższenie płac, 3) Biuro pośrednictwa pracy, 4) Organizacya. Elektromonterzy! Ze względu na mającą się rozpocząć akcyę o polepszenie stosunków w naszym zawodzie — przybądźcie jak najliczniej. Zgromadzenie odbędzie się nieodwołalnie.

NADESŁANE.

Oświadczenie.

Na życzenie pp. S. i A. Hochstim, Sternberg i Frucht, oświadczam, że nie rozsiewałem, jakoby panowie ci dostarczali swe wyroby z gorszego materyału, o ile jednak to kiedykolwiek uczyniłem, publicznie to cofam i przepraszam.

Mojżesz Figatner.

Jeszcze o zdemaskowanych szwindlach wyborczych w Lille.

Pisaliśmy już o skandalach wyborczych w Lille (we Francyi), które jednak miały taki epilog, iż pan prezydent miasta Delasalle natychmiast podał się do dymisyi.

Najszerzej o tej sprawie rozpisuje się organ Jauresa „l'Humanité“, ponieważ szacherki klerykalno-reakcyjne zmierzały do utrącenia kandydatów socyalistycznych.

Z wielkiem oburzeniem, jako o rzeczy niesłychanej, wspomina „l'Humanité“, że przy dwu hyenach — jak się u nas mówi — znaleziono po 19 kart głosowania; obie te hyeny: Kain i Vilain były pracownikami drukarni biskupiej w Tournai w Belgii.

Za szczyt jednak czelności podaje „l'Humanité“, iż w obiegu znaleziono nawet legitymacye zupełnie fikcyjne. Towarzysze z Lille wykryli już 9 legitymacyj, wystawionych na nazwiska ludzi, którzy tak samo nigdy nie istnieli, jak ów przez żartownisia dziennikarza wymyślony Hégésippe Simon, co to miał zasługiwać na posąg w swem „rodzinnem mieście“...

Lille jest miastem sporem; liczy z górą 211 tysięcy mieszkańców; odkąd w zarządzie miejskim zagnieździli się tam reakcyoniści, starali się swój stan posiadania utrzymać systematycznymi szwindlami.

Kilkakrotne wybory w tym okresie przekonały socyalistów, że poprostu eskamotuje się im mandaty. Postanowiono czuwać bardzo pilnie... Klerykali i reakcyoniści padli „ofiarą“ swojego, napozór bardzo chytrego wybiegu. — Główny zaciąg hyen dla trudniejszego ich zdemaskowania sprowadzano z sąsiedniej Belgii. Otóż towarzysze z Lille urządzili posterunki na dworcu, ażeby rozpoznawać fizyognomie takich importowanych hyen. Dopomogło to bardzo na salach wyborczych...

„Zaledwie“ po 19 kartach głosowania, „tylko“ 9 zdemaskowanych legitymacyj fałszywych i już umęczon dymisyą sam p. prezydent Delasalle — to zaiste krakowskiego „kantystę“ zdumieć musi!

Tak: co kraj, to obyczaj.

„Psi bill“ w Anglii.

Przeciwko wiwisekcyi, w obronie psów.

W Anglii koła naukowe są zaniepokojone t. zw. „psim billem“, który przeszedł już w parlamencie w drugiem czytaniu. Zapewne przejdzie także w trzeciem.

Chodzi tu nie o obronę psów przed okrucieństwem, lecz o prawo wiwisekcyi, o prawo urządzania doświadczeń naukowych na psach — doświadczeń, połączonych z bolesnemi cięciami itp.

Uczeni są oburzeni. Jeden z nich na szpaltach pewnego pisma rosyjskiego wskazuje na to, że jeśli my sami bezwzględnie ufamy lekarzom, poddajemy się operacyom, spożywamy trujące lekarstwa według ich wskazówek itd. — tem bardziej winniśmy zaufać ich poczuciu humanitarnemu wobec psów, że będą czynili z psami tylko to, czego istotnie wymagają interesy nauki.

W Anglii widocznie sądzą inaczej. Chcą zakazać wszystkich, nawet najważniejszych doświadczeń naukowych, jeśli szkodzą psom. Niech żyją psy, niech giną ludzie!

Niezawodnie były fakta, że chirurgowie nieraz uczyli się dokonywania operacyj — na psach, lecz nauczywszy się, uratowali niejedno życie ludzkie. I zapewne uratowali ich znacznie więcej, niż zginęło psów przy tych doświadczeniach. A teraz niech ginie życie ludzkie, niech się zachowuje psie!

To samo dotyczy nietylko chirurgii, lecz także fizyologii. Wiadomo, że badanie wielu z funkcyj organizmu ludzkiego zostało rozpoczęte i zakończone na psach. Naturalnie, poznanie niejednej funkcyi było dla psa bardzo bolesne. Co prawda subjektywny stopień tego bólu nie jest nam znany. Lecz jeśli te eksperymenta były konieczne w przeszłości, dlaczegoż więc miałyby się stać mniej konieczne w przyszłości. Czy wszystkie już tajemnice naszego organizmu są wykryte? Czy też może odnaleźliśmy inne drogi dla rozwiązania tychże? I gdyby takowe istniały, czyżby lekarze i uczeni pierwsi nie zechcieli je wykorzystać?

Obecnie angielscy uczeni układają bilans tych naszych wiadomości o organizmie ludzkim, jakie zawdzięczamy psu. Pokazuje się, że funkcye serca i jego nerwów, mechanizmy obiegu krwi, oddechu, trawienia, funkcye wątroby, proces wymiany materyi, koordynacya funkcyj poszczególnych organów — poznanie tych wszystkich rzeczy oraz wielu innych zawdzięczamy psu. Tylko psie laboratoryum pozwoliło nam wglądnąć w te zjawiska.

Teraz jeśli bill zostanie uchwalony w trzeciem czytaniu, angielscy badacze będą jeździli — kilka godzin drogi — dla przeprowadzenia doświadczeń do Francyi i Holandyi. Zabiorą także zapewnie ze sobą angielskie psy, ochraniane przez nową ustawę. Co z tego będzie? Czy nowy podatek pośredni, czy obniżenie się poziomu nauki, czy podatek z życia ludzkiego?

Wkońcu ucierpi także pies — jako taki, gdyż zbadanie jego chorób również zależy od eksperymentów, które zostaną zakazane.

Takie oto głosy rozlegają się w naukowych kołach Anglii, zaniepokojonych psim billem. — Twierdzą, że taki absurd nie utrzyma się w kraju ucywilizowanym, i że w każdym razie ustawa zostanie skasowana lub zmieniona z chwilą, gdy się uwidocznią opłakane jej skutki.

Jak się ludzie wzbogacają w Maroku?

Jak się spekuluje na wodzie, gruntach, mieszkaniach?

Pewien pułkownik, który przez dłuższy czas mieszkał w Maroku, opowiada obecnie w „Opinion“ o tem, jakiem obszernem polem dla spekulantów wszelkiego rodzaju jest Maroko i jak tam nieraz człowiek bez grosza w kieszeni dorabia się majątku.

Np. podczas marszu za oddziałem wojskowym, zdążającym z Melilli do Seluanu, szedł cały czas roznosiciel z beczułką i workiem na plecach. Był to Hiszpan Bartolomeo Orbea. „**Woda**, świeża woda!“ wykrzykiwał wciąż i podawał spragnionym żołnierzom szklankę wody z kilku kroplami soku cytrynowego. Gdy się oddział zatrzymywał, Orbea wyjmował ze swego plecaka odświeżające cukierki i sprzedawał je po 5 santymów. Przytem wyświadczał żołnierzom tysiące drobnych przysług — np. wysyłał żołnierzom listy do ojczyzny itd. Wszystko wykonywał sumiennie. Po kilku miesiącach pułkownik znowu spotkał tego Hiszpana. Stał się restauratorem w Seluanie, dostarczał mięso, jarzyny i chleb dla 10 tysięcy żołnierzy i posiadał 500 hektarów gruntu — właśnie w tej miejscowości, gdzie się miasto rozszerzało. Wszystkie te nabytki kosztowały wówczas kilkaset franków. Po kilku miesiącach można było już powiedzieć, że Orbea, to bardzo zamożny człowiek. Czytać jednak i wówczas jeszcze nie umiał. Wyjądował w Melilli przed czterema laty z 20 frankami w kieszeni.

W Casablance pułkownik poznał innego człowieka, który posiadał po przybyciu do Maroka tylko miech z koziej skóry. Nosił wodę w tym miechu za 2 franki dziennie. Kupił wkrótce dwóch osłów i w dalszym ciągu dostarczał wodę. Obecnie ma pokaźny majątek.

Jeszcze lepszy interes — to **wódka**. W styczniu 1909 kupuje pewien Algierczyk 20 flaszek wódki i zbija sobie „sklepik“ z jakichś desek. W grudniu 1912 posiada już wielką restauracyę oficerską oraz 4 baraki z 50 pokojami. Wynajmuje pokoje po 6 franków dziennie.

Doskonały też interes robią spekulanci **gruntowi** i mieszkaniowi, naturalnie ci zręczniejsi. Willę kupioną za 25 tysięcy franków, nieraz można wydzierżawić za 10 tysięcy rocznie Europejczykowi. Dobrym interesem także jest handel bydłem oraz utensyliami rolniczemi. Wołu kupionego w Fezie za 300 franków, sprzedaje się w głębi kraju za 600 franków.

Słowem dla przedsiębiorców, dla wszelkiego rodzaju spekulantów otwiera się w Maroku obszerne pole działalności.

Z obrazków meksykańskich.

Korespondent medyolańskiego „Corriere della Sera“, Luigi Barzini, nie przestaje pisać o stosunkach, panujących obecnie w Meksyku.

Tak opisuje Barzini niedawną podróż swoją koleją ze stolicy do terytoryum zajętego przez powstańców.

— Czy jesteśmy już w alei straceńców? — zapytał mnie jeden z podróżnych, a na potakującą odpowiedź dodał z zadowoleniem:

— No... to prędko poszło.

Patrzę przez okno i cofam się z przerażeniem: na każdym słupie telegraficznym kołysze się trup wisielca. Taka straszliwa alea nie należy w tym kraju do osobliwości. Wszystkich powstańców zabitych koło linii kolejowej wiesza się na słupach kolejowych dla przykładu.

Pociąg wśród szubienic posuwał się powoli, podróżni skracali sobie czas pogawędką. Małe nasze towarzystwo, złożone z 6 osób, od dwóch dni przebywało już razem w ciasnym przedziale. — Wszyscy podróżni, o ile sądzić mogłem z zachowania i rozmowy, byli tubylcami, jadącymi mimo zawieruchy wojennej za interesami. Jeden zwrócił moją uwagę. Wskoczył do wagonu w Soledas w chwili, gdy pociąg już ruszał, i następnie przeszedł do naszego przedziału. Na meksykańskich kolejach są tylko dwie klasy, drugą podróżują jednak zwykle tylko ubodzy i Indyanie. Podróżny wtulił się w róg ławki, nacisnął na czoło szerokie sombrero i milcząc, nie ruszał się z miejsca. Myślałem, że śpi.

Zapadała noc, rozmowa umilkła. Nagle tuż za oknami rozległo się kilka strzałów, kilkakrotnie powtórzonych echem, wagon zakołysał się, zahamowany nagle, zgrzytnęły koła, pociąg stanął. — W przedziale naszym zaległa cisza, minuty zdawały się być wiecznością. Nikt nie rzekł słowa i bez tego wiedzieliśmy, co się stało: pociąg napadli powstańcy. Patrzeliśmy na siebie przerażeni; jedna z kobiet cicho płakała. Z zewnątrz dolatywały oderwane głosy i tętent koni, galopujących po piasku. Przez drzwi wtargnęło nagle kilku uzbrojonych mężczyzn. Lufy karabinów skierowują się ku nam.

— Wstać!

Podróżni wstają posłusznie, jak dzieci w szkole. Jeden z uzbrojonych kolejno podchodził do nas i patrzał długo i badawczo w twarze. Był to gruby mulat w meksykańskim sombrero i surducie europejskim; szyję owiniętą miał ordynarną, czerwoną chustką do nosa. W jednej ręce trzymał mały pistolet amerykański, w drugiej lampę, która świecił nam w twarze. W wagonie była śmiertelna cisza.

— Niema się czego bać — odezwał się mulat do kobiety, która z płaczem upadła na ławkę — my tu tylko kogoś szukamy. Czy to są wszyscy podróżni? — zapytał konduktora.

Nim ten odpowiedział, rozległy się wołania:

— Jest! Tu jest!

Kilka rąk wyciągnęło się jednocześnie w róg ławki, gdzie spoczywał milczący podróżny. Wyciągnięto go brutalnie, kapelusz spadł mu z głowy; zobaczyłem twarz bladą, skurczoną śmiertelnym strachem.

— Z nami! — zakomenderował mulat.

Podróżny nie stawiał żadnego oporu. Zbrojni z jeńcem zniknęli w ciemnościach nocy, pociąg ruszył powoli. Nie ujechaliśmy jeszcze kilku kroków, gdy gdzieś koło pociągu w polu gruchnęła salwa. Była to egzekucya nad naszym tajemniczym towarzyszem podróży.

Rozmaitości.

Zapis księżniczki dla partyi socyalno-demokratycznej. Zmarła niedawno w Wrocławiu żona dra Wilma, urodzona księżniczka Wirtembergii, zapisała dla partyi socyalno-demokratycznej 15.000

marek na ręce redaktora organu partyjnego „Volkswacht".

Mapy według fotografii z aeroplanu. Obecnie jest plan zużytkowania aeroplanów, statków powietrznych do ekspedycyj naukowych dla badania krain nieznanych jeszcze dokładnie. Zbudowano odpowiedni aparat fotograficzny, obejmującay 8 części aerokamery, który zdejmuje 8 uzupełniających się obrazów w ten sposób, że każdy punkt terenu fotografuje dwa razy. Fotografie te są bardzo dokładne i dają doskonałą mapę danego terenu, zwłaszcza, jeśli się uwzględni zmianę wyglądu ziemi w różnych porach roku. Trudność pewną stanowi konieczność dorabiania osobno nazw.

Nowa kometa. Obserwatoryum astronomiczne w Kiel (Prusy) odkryło nową kometę. Ponieważ jest druga już nowo odkryta kometa w tym roku, nazwano ją kometą „1914 b". Kometę odkrył właściwie p. Zlastyński w Mitowie dnia 15 bm. Jako kometa czwartorzędna widoczna jest nawet dla gołego oka. Posuwa się w kierunku południowo-wschodnim z wielką szybkością w niewielkiem oddaleniu od ziemi.

Straszny czyn studenta. Podczas pożaru pewnej willi w Ludwigshöhe pod Darmstadem znaleziono zwłoki prawie zupełnie zwęglone 38-letniego prywatnego uczonego, Heydricha. Heydrich był właścicielem owej willi, pracował bardzo dużo i robił różne chemiczne eksperymenta, tak, że przypuszczano, że Heydrich spalił się podczas eksplozyi, powstałej podczas jednego z takich eksperymentów. Przypuszczenia te rozwiały się, kiedy w jednym z górnych pokoi znaleziono przyjaciela domu, 25-letniego studenta Vogta z Darmstadu, który znalazł w Heydrichu, kiedy matka jego nie mogła dalej opłacać kosztów studyów na lekarza w Heidelbergu, wielkiego dobroczyńcę. Vogt miał się również ożenić z siostrzenicą żony uczonego. Podejrzenia, że Vogt Heydricha napadł w zamiarze morderstwa, potwierdziły się; stwierdzono bowiem na głowie spalonego uczonego ślady ran. Śledztwo prowadzone w tej sprawie przeciwko studentowi, zmusiło go do zeznania. Heydricha, który mu robił wyrzuty z powodu niedozwolonego stosunku uderzył nogą od krzesełka, poczem powstał wybuch, który go oszołomił. Wykazało się jednak, że Vogt po uderzeniu zapalił na ziemi leżącego uczonego, przedtem oblewając go spirytusem. Czyn studenta przedstawia się tak niezwykle, że przypuszczać należy, że popełnił go w nagłym napadzie szaleństwa.

Aresztowanie bandy niemieckich szulerów w Paryżu. Na wniosek niemieckiej ambasady aresztowano w Paryżu niemiecką bandę szulerów, na której czele stał 25-letni Niemiec Jan Hermann Kehr. Banda ta od lat kilku młodych ludzi, synów bogatych obywateli, w najbezwzględniejszy sposób wyzyskiwała. Kehr zapoznawał z grą młodych ludzi, poczem oszukiwał ich zapomocą znaczonych kart. Pozatem żona szulera rozpoczynała z młodymi ludźmi niedozwolone stosunki, poczem mąż, który parę niespodziewanie nachodził, dał się uspokoić czekiem na dość wysoką sumę. Kehr zapomocą wielkiej armii agentów, którzy patrolowali po hotelach, restauracyach, klubach itd. przyciągał młodzież. Po długiem szukaniu udało się policyi pochwycić go w jednym z lokali, do którego uczęszczali przeważnie szulerzy. Do oszustw się przyznał i oświadczył, że w ciągu 5 lat zdobył w ten sposób pół miliona franków. Kehr karany już poprzednio w Paryżu za kradzież otrzyma ponowną karę za niezameldowanie się na policyi, poczem wydany zostanie policyi niemieckiej. Żona jego znajduje się rzekomo w Londynie, gdzie Kehr utrzymywał jak i w Paryżu stałe mieszkanie.

Dziesięć milionów za złamanie przyrzeczenia małżeństwa. Z Wiesbadenu do Londynu przybyła w tych dniach hrabianka Urszula Barbara Kalinowska, celem zaskarżenia znanego magnata kolejowego Mitchela Hurleya o złamanie przyrzeczenia małżeństwa. Przed rokiem zaręczyli się w Wiesbadenie, a zaręczyny obchodzono wtedy wielką uroczystością. Potem narzeczony odjechał i prosił w ciągu tego roku swą narzeczoną o spotkanie w Nowym Jorku, St. Louis, Rio de Janeiro i t. d. Zawsze jednak, gdy hrabianka przybyła na miejsce, Hurleya już nie było. Nareszcie dogoniła go narzeczona w Nowym Jorku. Teraz Hurley o słubie ani słyszeć nie chciał. Hrabianka podaje, że w tej gonitwie za narzeczonym miała kosztów 140.000 marek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Roczne zebranie partyjne w Krakowie** — ciąg dalszy — odbędzie się w niedzielę 24 maja 1914 o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp mają ci towarzysze, którzy należą do organizacyi politycznej lub opłacają podatek partyjny za okazaniem legitymacyi partyjnej.

* **Baczność fryzyerzy!** W niedzielę dnia 24 bm. o godz. 5 po południu w stow. robotniczem „Bund" przy ul. Skałecznej 5, I p. zgromadzenie towarzyszy fryzyerów. O liczny udział uprasza komitet organizacyjny.

* **Konferencya zarządów grup związków zawodowych** odbędzie się **we środę** 27 maja w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II p.). Ze względu na **bardzo ważną sprawę** obecność wszystkich zarządowców niezbędna.

* **Zebranie asesorów** odroczone z powodu wykładu dra Diamanda odbędzie się we **czwartek 28 bm.** Początek o godzinie 8 wieczór, a to w tym celu, by i tow. handlowcy mogli wziąć udział.

Na zebraniu tem będzie wygłoszony wykład p. t.: „Umowy kolektywne i znaczenie ich prawne".

* **Doroczna wycieczka kolejarzy do Krzeszowic** odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. Odjazd z Krakowa specyalnym pociągiem o godz. 1·10 w południe. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór

Zdolnych kamieniarzy

do piaskowca (płaca według nowego cennika) przyjmie zaraz **L. Niggl, Mittelsteine, preuss. Schles., Station des k. k. Oesterr. St. B.**

Trzy nowe

piękne domy wraz z ogrodami i wodociągami, ogniotrwałe, wolne od podatku, w pięknem położeniu, w pobliżu fabrycznych miast Bielsko-Białej, oddzielne, z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia: Jan Bathelt mł., gospodarz w Bielsku, ul. Parkowa 37, Śląsk.

GRAMOFONY, PATHEFONY

i płyty w wielkim wyborze poleca

L. HUTTRER

Kraków, ul. Grodzka L. 59, I. p.

wykonuje wszelkie reparacye szybko i tanio.

Jakób Freier

Zegarmistrz i jubiler
Kraków, Karmelicka l. 40.

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

PREMIER

jedyna marka **światowa!**



Wspaniały katalog darmo

Zastępcy:
Stefan Grudziński i T. Berger, Kraków
Leon Blonder, Chrzanów.
M. Pigersberg, Kęty.

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retau'a Ochrona własna

Nowe wydanie polskie. K. 2.—

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 26 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Broń i rowery na raty,

części składowe najtaniej. — Ilustrowane cenniki darmo.



F. Dusek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia, Opocno a.d. Staatsbahn Nr 2143 Czechy.

Osłabieni mężczyźni

używają tylko **„VELLIN"**

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena koron 6·—. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga

Perlowa Nr. 33.

Pobudka jest solą w oku

wrogów przemysłu polskiego, bo wobec niej wszystkie inne wyroby bibułek cygaretowych padły. Komuż to zawdzięczyć należy? Ludowi polskiemu, tak wiejskiemu jak i miejskiemu! Wyście to Bracia i Obywatele — ten pierwszy wyrób polski jak jeden mąż poparli — jesteście też dla całego społeczeństwa **przykładem** prawdziwego patryotyzmu ekonomicznego!

Dla swego zadowolenia i pewności, rozglądnijcie się po pułkach w trafikach, a zobaczycie tylko **„Pobudkę"**. To dzieło Wasze! Ostrzegam Was jednak, gdybyście żądali **„Pobudkę"**, a zachwalali Wam co innego, to nie bierzcie nawet do ręki, bo nie wiecie co Wam dają — a **„Pobudkę"** wszak już dobrze znacie. **„Pobudkę"** poznaje się po armacie na obrazku, a przy niej stoi Bartos Głowacki z kosą w ręku i krakuską!

Mr WŁ. BEŁDOWSKI
fabrykant „POBUDKI" w Krakowie.

SANATORYUM Dra SCHWEINBURGA

ZUCKMANTEL
Śląsk austryacki.

Zakład urządzony najdoskonalej i według najnowszych wymagań, fizyk. dyet. metody leczenia. **Nowość:** Bergonié. Sztuczne słońce górskie. Dyathermia. Komfort wykwintny, wspaniałe położenie. Ceny ryczałtowe jaknajniższe. Prospekta darmo.

Inhalatoryum z radyowemi inhalacyami.



W Zakopanem

przy ulicy Krupówki otwiera z dniem 1 czerwca r. b., firma

BRACIA ROLNICCY

DOM HANDLOWY I FABRYKA SERÓW
Kraków, ulica Wielopole L. 7 i Rynek Gł., róg ulicy Siennej

Sklep dla hurtownej i częściowej sprzedaży masła i różnych serów.

Jak szybko znika podagra, reumatyzm, odmrożenie jeśli się użyje należytego środka, dowodzi użycie

przez powagi lekarskie poleconego środka

CONTRHEUMAN

Łagodzi i uspokaja ból, usuwa spuchliznę i przywraca członkom możność ruchu, usuwa nieprzyjemne swędzenie, nadaje się do nacierania, masażu, okładów itp. **1 tuba 1 kor.**

Wrób i skład główny

B. FRAGNERA — APTEKA

c. i k. dostawcy dworu, PRAGA III., Nr. 203.

Za poprzedniem nadesłaniem
1 Kor. 50 hal. przesyła się 1 tubę pocztą franco
6·— K „ „ 5 tub „
9·— K „ „ 10 tub „

Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.

Na składzie w aptekach.

Czeladnika szewskiego poszukuje firma: Gerhard Stoklasek, Regimentsschuhmacher, ulica Rakowicka 5.

Masło potaniało! 5 klg. paczka masła mazurskiego tylko K 10·50 do K 11·— franko wysyła Dom wysyłkowy w Korczynie k. Krosna.

Mogę polecić starszą osobę do towarzystaw dziecka lub panienki wyjeżdżającej po kąpiel. Wymagany tylko zwrot kosztów podróży i utrzymanie. *Hrabina Wielopolska, Złoczów.*

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Świętych 11.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Świętych 11.

300 kor. płacę każdemu, jeżeli **nagniotków, stwardnień skóry** balsam Ria nie usunie w 3 dniach bez bólu, wraz z korzeniem. Cena słoika z pismem poręczającem **1 kor** 3 słoików kor. 2·50. **Kemény, Koszyce** (Kassa) **I.** Skrytka pocztowa 12/741. Węgr

Mężczyźni i kobiety, którzy przy cierpieniu cewki moczowej (upławach świeżych i przewlekłych), wszystko nadaremnie wypróbowali, niech zażądają natychmiast bezpłatnie, darmo zupełnie nieszkodliwego wszędzie łatwo do przeprowadzenia kuracyi w zamkniętej kopercie bez firmy, wyjaśnienia.

Uleczenie w około 10 dniach. Cena bardzo skromna. W razie nieuleczenia zwrot pieniędzy. **H. Seemann in Sommerfeld 89 (Bez. Frankfurt-Oder).** Wysyłka zażądanego środka uskuteczniona zostanie przez wiedeńskie, lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy z 3—4 pokoi na I. piętrze wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Świętych 11.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko**
1 kupon K 7
1 kupon K 10
1 kupon K 15
1 kupon K 17
1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Głowa i żołądek muszą być

ze sobą w zgodzie.

Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodnie rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Skład główny **APTEKA B. FRAGNERA,** c. i k. dostawcy dworu pod **„Czarnym Orłem",** **PRAGA, Kleinseite 203,** róg ulicy Nerudowej.

Cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa. — **Składy w aptekach Austr.-Węgier.**

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochrony.

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE!



1 kg. szarego, dobrego dartego K 2, lepszego K 2·40, najl. **nawpół białego** K 2·80, **białego** K 4, **białego puchow.** K 5·10, 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** K 6·40, K 8, 1 kg. szarego **puchu** K, 6 K 7, **białego** dobr. K 10, najl. **puchu brzusznego** K 12. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

Gotowa pościel z grubonicianego czerwonego, niebiesk. białego lub żółtego inletu (Nankingu) **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 K, **półpuchem** 20 K, **puchem** 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki K 3, K 3·50, K 4, **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, K 14·70, K 17·80, K 21, **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 4·50, K 5·20, K 5·70. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. długie 116 cm. szer. K 12·80, K 14·80. Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.



Rowery „Styria" oraz „Dürkopp - Diana"

są pierwszorzędnymi markami znawców.

Zastępstwa w każdej większej miejscowości.

Zastępców podaje oraz katalogi polskie darmo i opłatnie wysyła największa w Austro-Węgrzech fabryka rowerów:

STYRIA & DÜRKOPPWERKE A. G.
GRAZ.

ZASTĘPSTWO NA KRAKÓW: GERTLER i BRAND
Kraków, ulica Wiślna L. 6.



Tylko raz w życiu!

50.000 kołder po kor. 1·95

dla eksportu na Bałkan przeznaczone, ze względu jednak na wojnę tutaj zatrzymane, z prawdziwej berneńskiej himalaja wełny, około 200 cm. długie i 130 cm. szer., w piękne paski i desenie, z pięknem kolorowem obramowaniem. Sprzedaje się tylko krótki czas **po połowie ceny kosztów wytwórczych po kor. 1·95** za sztukę. Te zimowe kołdry himalaja **są dwa razy tyle warte i tylko jak długo** zapas starczy po następujących sensacyjnych cenach u nas do nabycia: 1 kołdra himalaja kosztuje tylko K 1·95, 3 kołdry himalaja kosztuje tylko K 5·70, 6 kołder himalaja kosztuje tylko K 11·—. Wyłączna sprzedaż za pobraniem **M. Swoboda, Wiedeń, III/2., Hiessgasse 13—262.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).